

„Kategoryczne nie” Zofii Klepackiej, czyli co wolno w sieci i dlaczego (prywatna) cenzura jest zła

12 marca 2019

Wiedzieliście, co Zofia Klepacka sądzi o prawach osób LGBT+? Do wczoraj my też nie, ale to się zmieniło dzięki nałożeniu na jej kontrowersyjną wypowiedź bana przez „Facebooka”. W tej sprawie po raz kolejny możemy obserwować zapasy między wolnością słowa a walką z hejtem w sieci.

Wypowiedź Zofii Klepackiej, wokół której wybuchła burza: „Mówię kategoryczne NIE dla promocji środowisk LGBT i będę bronić tradycyjnej Polski. Czy mój dziadek walczył o taką Warszawę w Powstaniu? Nie wydaje mi się. Panie prezydencie, może się Pan lepiej weźmie za sport w Warszawie, który kuleje?”

Co wolno w debacie publicznej?

Prawa mniejszości seksualnych to jeden z najgorętszych tematów w debacie publicznej. Wypowiadają się w nim osoby znane i nieznane, jedne pozytywnie, inne krytycznie, jedne w dobrym tonie, inne w sposób niedopuszczalny, a podpisanie przez prezydenta Trzaskowskiego [Warszawskiej Deklaracji LGBT+](#), jeszcze zaogniła dotychczasowe spory. Akt ten nie spodobał się m.in. utalentowanej i utytułowanej windsurferce Zofii Klepackiej. Z całą mocą dystansujemy się od samej wypowiedzi Klepackiej i jej poglądów wobec mniejszości seksualnych, co jednak nie zmienia naszej oceny. Facebook nie powinien blokować jej posta, który – jakkolwiek kontrowersyjny – mieścił się w granicach tego, co dopuszczalne w debacie publicznej.

Wolność słowa ma to do siebie, że różne osoby wyrażają różne poglądy. Możemy się z nimi nie zgadzać, mogą nas oburzać, mogą być niesmaczne. Ich autorami mogą być zarówno „zwykli” ludzie, o których nie pisze Pudelek, jak i ci bardziej „interesujący”: politycy, dziennikarze, artyści czy sportowcy. Ale nie jest sztuką blokować wszystko to, co wzbudza oburzenie. Sztuką jest celnie to zripostować.

Udało się to bohaterce Powstania Warszawskiego, Wandzie Traczyk-Stawskiej: „My w Powstaniu walczyliśmy przede wszystkim o odzyskanie niepodległości naszej ojczyzny, ale także o to, co było dla nas najważniejsze. O to, żebyśmy byli traktowani nie jak podludzie, tylko żeby każdy z nas był człowiekiem godnym szacunku. O naszą godność ludzką. I każdy, kto wie, czym jest ludzka godność, musi pamiętać, że jej podstawą jest wolność. Że nie wolno nikogo nie szanować dlatego, że ma inny kolor skóry, inne poglądy czy orientację seksualną. O ile nie wyrządza nikomu krzywdy ma prawo taki być”.

Problem z prywatną cenzurą

Gdyby nie blokada, wiele osób (w tym autorki tego tekstu) nigdy nie dowiedziałoby się nawet, jakie Zofia Klepacka ma poglądy na temat praw mniejszości seksualnych. Ban jednak tylko zwiększył popularność wpisu, mobilizując osoby dzielące to zdanie i jeszcze bardziej je radykalizując. Rozpoznawalne nazwisko + kontrowersyjna wypowiedź w aktualnie gorącym temacie to sprawdzony przepis na klikalność, więc temat natychmiast podchwyciły media, które nie przepuszczą takiej okazji. Efekt? Nic nie znacząca wypowiedź osoby nie będącej autorytetem w tym temacie zatacza coraz szersze kręgi, autorka hejterskiej wypowiedzi wyrasta na bohaterkę i męczennicę wolności słowa, a sam konflikt się zaostrza.

Takich sytuacji będzie więcej, jeśli pozwolimy na to, żeby granice publicznego dyskursu wyznaczały arbitralnie platformy

internetowe. Dziś mają one coraz większy wpływ na to, co możemy powiedzieć albo przeczytać w sieci, a my – użytkownicy – ograniczone możliwości kwestionowania ich decyzji i egzekwowania naszej wolności słowa.

Badania przeprowadzone w 2016 r. przez Center for Technology and Society of Fundação Getulio Vargas Rio de Janeiro Law School wskazują, że aż 52% regulaminów platform internetowych przewiduje, że mogą one blokować treści na podstawie zgłoszeń innych podmiotów, nawet nie notyfikując o tym autorów tych materiałów, nie wspominając o uzasadnieniu decyzji czy prawie do odwołania od niej. Jednocześnie aż 88% platform internetowych zastrzega sobie prawo do zablokowania konta użytkownika bez ostrzeżenia lub możliwości odwołania.

Ministerstwo Cyfryzacji z dumą ogłosiło niedawno, że „Polska jest pierwszym i jedynym na świecie krajem, w którym użytkownicy Facebooka uzyskali możliwość dodatkowej instancji odwoławczej w przypadku zablokowania ich profilu lub treści”. Być może w jednostkowych przypadkach taki „punkt kontaktowy” w praktyce pomoże niektórym użytkownikom skorygować błędne decyzje o zablokowaniu jakiegoś materiału czy konta. Na poziomie systemowym nie rozwiązuje problemu braku przejrzystości i arbitralności moderowania treści przez portal.

Co w takim razie robić? W liście, który Fundacja Panoptikon wraz z 70 organizacjami wysłała niedawno do Marka Zuckerberga zgłoszono takie trzy postulaty:

- uzasadnianie decyzji o zablokowaniu treści;
- skuteczna procedura odwoławcza;
- publikowanie statystyk dotyczących w ramach raportu przejrzystości.

Jest jeszcze jeden, trudniejszy w realizacji postulat: możliwość zakwestionowania blokady nałożonej przez platformę

przed niezależnym organem (takim jak sąd).

Dziś Światowy Dzień Walki z Cenzurą

12 marca obchodzimy Światowy Dzień Walki z Cenzurą. Z tej okazji przypominamy klasyczną już ilustrację wolności słowa autorstwa Evelyn Beatrice Hall: „Nie zgadzam się z twoimi poglądami, ale po kres moich dni będę bronił twego prawa do ich głoszenia”. Zamykanie ludziom ust nie sprawi, że zmienią swoje poglądy, a zablokowanie posta nie sprawi, że on zniknie z sieci. Na mowę nienawiści nie ma prostej recepty, ale jedno jest pewne – cenzurowanie wypowiedzi, które nie przekraczają granic swobody wypowiedzi, co najwyżej radykalizuje zwolenników konkretnych poglądów. Czasem prowadzi to do obalenia komunizmu, czasem zwiększa nienawiść wobec dyskryminowanych grup.

Autorstwo: Anna Obem, Dorota Głowacka

Źródło: [Panoptykon.org](https://panoptykon.org)